

# Verba, Kochasz (Wersja bez cenzury 18+)

Za oknem wiatr  
Noc spowija okolice  
Chyba się przejdę  
Zawijam w kieszeń dychę  
Bluza gruba zapalniczka resztką fajek  
Jak mnie ktoś spyta  
Odpowiem że nie palę  
Może się przejdę pod twoim oknem  
Pamiętam myśleliśmy że to trwały związek  
Ja pierd\* jak wieje  
I jeszcze ta mżawka  
Dobra zarzucam kaptur i jazda!

Idę przed siebie  
Przez ulice ciemne  
Lubię ten klimat  
Rejony posępne  
W oddali światła  
Cywilizacja tych, co się śpieszą  
Poukładane życie mają – niech się cieszą  
Gdzieś tam pośród światła jest twoje okno  
Twój pokój, te same meble, ściany, podobno  
Moje zdjęcie może też masz gdzieś jeszcze  
Możesz je skasować – więcej nas nie będzie  
Mijam typów co pogoda im nie straszna  
Pałą skręty wyrzeźbione pod zastaw  
Zbliżam się do twojego domu  
Chyba przestaje padać  
Miło byłoby pogadać  
W oknie widzę kręci się nowa obca osoba  
Może miłość nowa  
Nie Bede świrował  
Może to twoi starzy, kit z tym, idę dalej  
Było minęło i niech tak zostanie

Kochasz kogoś u kogo nie masz szans  
I wmawiasz sobie że to zmieni czas  
Robisz wszystko dla swojej miłości  
A ta miłość ma na ciebie wyjebane po całości  
Jesteś jak więzień, tylko się wkurzasz  
Dobre sprawowanie a agonია się przedłuża  
To trochę jak nieszczelny respirator  
Podtrzymuje cię przy życiu  
Po cichu zabijając

Nad tą rzeką siadywaliśmy wiele razy  
Nikt z nas wtedy nie przypuszczał co się zdarzy  
Rzucaliśmy kamieniami, paliliśmy blanty  
Niech chuj strzeli cały twój romantyzm  
I te wszystkie kłamstwa  
Że nikt mnie nie zastąpi  
Przyjdzie taki dzień że jeszcze mnie wspomnisz  
Usłyszysz o mnie i ciebie to zaboli  
Żegnaj kochanie i baw się do woli

Mój pierzony świat ma tylko jedną z wad  
A ja nie wiem jak to ogarnąć brat  
ogarnąć brat, ogarnąć brat

Już nie pada niebo czyste jak wtedy  
dobra nieważne popadliśmy w niebyt  
Miłości nie ma, jeszcze tylko zjaram  
Zobaczę co w necie, idę spać, nara

Kochasz kogoś u kogo nie masz szans  
I wmawiasz sobie że to zmieni czas  
Robisz wszystko dla swojej miłości  
A ta miłość ma na ciebie wyjebane po całości  
Jesteś jak więzień, tylko się wkurzasz  
Dobre sprawowanie a agonia się przedłuża  
To trochę jak nieszczelny respirator  
Podtrzymuje cię przy życiu  
Po cichu zabijając